ŁAD BOŻY
I II III IV V VI VII VIII IX X
TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 6 — Nr 36 (256) Włocławek, 22—28 październik 1950 r. Cena 10 złotych

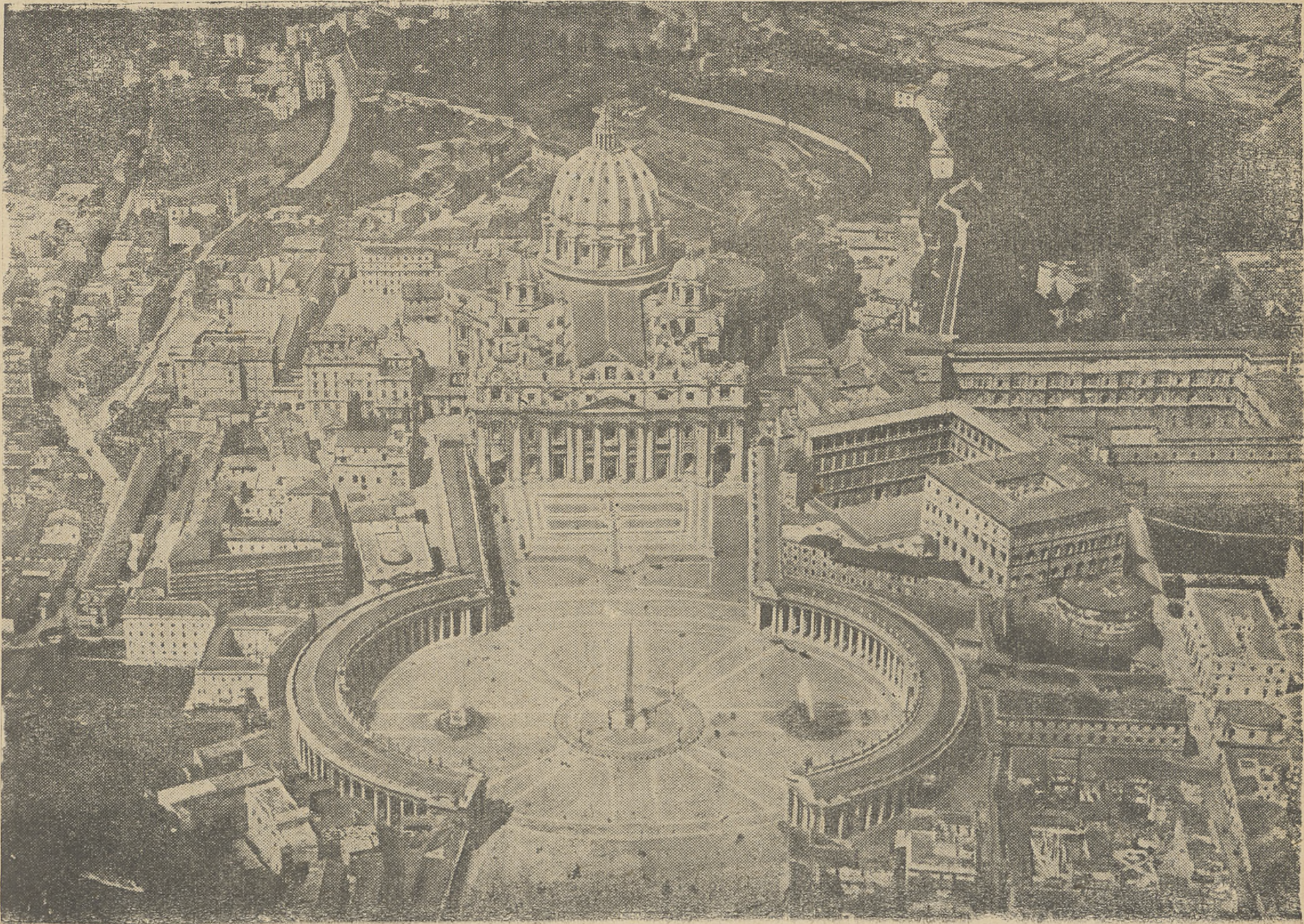
ODKRYCIA

Od dłuższego czasu w podziemiach bazyliki św. Piotra i Pawła są prowadzone badania. Jak podaje prasa (Tyg. Powsz. nr 281 i 286) najdonioślejszym było pytanie, czy grób św. Piotra rzeczywiście znajduje się pod wielką Piotrową kopułą, jak to głosi nieprzerwanie tradycja chrześcijańska. Wielu historyków tradycję tę kwestionowało. Wydawało się bowiem nieprawdopodobne by Konstantyn Wielki mógł był wybudować swoją bazylikę św. Piotra na cmentarzysku, gdyż jak wiadomo nienaruszalność grobów i cmentarzy była prawem rzymskim jak najsurowiej zagwarantowana, a prawo to było respektowane nawet w stosunku do chrześcijan i to w okresie największych prześladowań.

Tymczasem wykopaliska ostatnie przyznają rację tradycji chrześcijańskiej. Przede wszystkim nie ulega już wątpliwości, że Konstantyn Wielki zbudował swą bazylikę na cmentarzu. Teren był bardzo trudny. Pod budowę trzeba było jak obliczają przesunąć i poruszyć około 40.000 metrów kubicznych ziemi. Do tego zachodziła jeszcze potrzeba ścinania i zrównania południowego stoku wzgórza. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę i to, że cesarz naruszył święte prawo chroniące groby, zrozumiemy że musiały nim kierować jakieś niezwykłe powody zbudowania bazyliki na cmentarzu, a nie na równym i niedalekim miejscu. Chodziło widać o to aby wielki ołtarz bazyliki wypadł w jakimś ściśle określonym punkcie cmentarza. Powodem tym nie mogło być nic innego jak fakt, że w tym właśnie miejscu znajdował się grób św. Piotra.

Szczegóły wyników badań nie zostały jeszcze całkowicie podane do wiadomości publicznej. Narazie papież przemawiając do studentów rzymskich powiedział: „Centralny punkt olbrzymiej kopuły watykańskiej bazyliki był i jest miejscem pochowania św. Piotra".

W toku prac natrafiono na liczne grobowce pochodzące z dawnego cmen-



tarza a przede wszystkim na podziemia bazyliki Konstantyna. W odkopanych mauzoleach natrafiono na rozmaite rzeźby i malowidła m. in. na chrześcijańskie mozaiki z III wieku. Przekonano się, co uważane jest jako nieoczekiwane i sensacyjne, że przestrzeń zwana dotychczas „grotami watykańskimi" stanowi formalną świątynię (t. zw. dolna bazylika św. Piotra). T. zw. „groty" tworzą pod nazwą środkową bazyliki z XVI wieku rodzaj kościoła podziemnego o trzech nawach. Groty te znajdują się mniej więcej na poziomie bazyliki konstantyńskiej z IV wieku. Zostały zbudowane w 16 wieku aby służyć za podstawę dla bazyliki dzisiejszej. W wielu z nich znalazły spocznienie prochy papieży.

Badania pod bazyliką św. Piotra rzucają dużo światła na dzieje Kościoła i są niecodziennym wydarzeniem na arenie prac wykopaliskowych. Dalsze prace przyniosą, należy sądzić, wiele jeszcze ciekawych i nieznanych szczegółów, a głównie w związku z grobem św. Piotra.

Przykazania miłości bliźniego

Św. Katarzyna Genueńska powiedziała raz do Zbawiciela: „O mój Boże, rozkazujesz mi, abym kochała bliźniego, ale ja nie mogę nikogo kochać, tylko Ciebie samego!" Na to odpowiedział jej Pan: „Moja córko, kto mnie kocha, ten kocha także wszystko, co przeze mnie jest ukochane".

W tych słowach Pana jest podany najgłębszy powód, dlaczego musimy kochać naszych bliźnich: ponieważ Bóg ich kocha. Jak my sami, tak również każdy z naszych bliźnich jest stworzony przez Boga i na obraz Boży; jak my sami, tak również każdy z naszych bliźnich jest krwią Chrystusa wykupiony z niewoli szatana; jak my sami, tak również każdy z naszych bliźnich jest powołany do oglądania Boga i do wiecznej szczęśliwości. Obraz Boży może być w niejednym człowieku przez grzechy zniekształcony, przywalony przez występki, jednak pieczęć boskości nie może być w żadnej duszy ludzkiej całkowicie zniszczona; nawet zły pozostaje czymś, nakazującym szacunek: „Nawet złego musimy kochać, ponieważ jest obrazem Boga", mówi św. Augustyn; i wyjaśniając dodaje: „Kochaj w człowieku nie błędy, lecz człowieka! Bo człowiek jest dziełem Bożym, błąd zaś dziełem człowieka. Kochaj to, co Bóg uczynił, a nie to co uczynił człowiek!" Nie czysto naturalna sympatia i antypatia, uczuciowe przyciąganie czy odpychanie ma określać nasz wewnętrzny stosunek do bliźniego, ani też przewidująca zapobiegliwość, która pyta: jaką korzyść dadzą poruszenia uczucia i uczynki, jakich korzyści mogę z nich się spodziewać? Lecz prawdziwa miłość bliźniego obejmuje go przez Boga. Tę miłość ma na myśli Zbawiciel, gdy mówi, że idzie po najważniejszym przykazaniu: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego". Ty oczekujesz od bliźnich, że ci okazywać będą cześć, która ci się należy; oczekujesz, gdy przeżywasz radość, że razem z tobą będą się radować; gdy cierpienie cię spotka, że współczuć ci będą i cierpienie będą razem z tobą przeżywać; gdy w biedzie się znajdziesz, że ci dopomogą; oczekujesz, że dadzą ci przykład życia chrześcijańskiego, który ci doda sił i wzmocni cię w walkach życiowych. „Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili: i wy im czyńcie" (Mat. 7, 12). Wtedy kochasz bliźniego „jak siebie samego". — I nie chcesz, by ludzie twe słabości odkrywali, by dalej rozpowiadali twe błędy, a tym mniej, by je zmyślali; nie chcesz, by cię zawstydzali, by cię potępiali, złym przykładem byli niebezpieczeństwem dla twej duszy. „Czegobyś nienawidził, aby ci kto inny czynił, patrz, abyś ty kiedy drugiemu nie czynił" (Tob. 4, 16). Wtedy kochasz bliźniego „jak siebie samego".

Jeśli chcemy iść do Boga, to nie czyńmy, jak ów faryzeusz w świątyni, który mniemał, że Bogu będzie najmilsze, gdy od innych ludzi jak najdalej się odsunie i przeciwstawi im; gdy do Ojca niebieskiego idziemy, to jest mu najmilsze, gdy razem ręka w rękę z naszymi braćmi przychodzimy, gdy upadłych podnosimy, chwiejnych wspieramy, zbłąkanych sprowadzamy na prostą drogę. „Gdy do Boga chcesz iść, to staraj się, byś sam nie przychodził" (św. Grzegorz Wielki). Zbawienie bliźnich ma ci tak samo leżeć na sercu jak zbawienie własne. Św. Augustyn mówi: „Gdy Boga kochasz, to musisz się starać, byś nie sam tylko ich kochał, lecz aby także wszyscy twoi krewni, wszyscy, z którymi obcujesz, zwłaszcza wszyscy twoi współbracia byli pozyskani dla jego miłości". Owszem, św. Paweł był gotów samemu być odrzuconym, gdyby za tę cenę mógł swych braci uratować (Rzym. 9, 3).

Tylko ludziom, których Jezus po prawdziwej miłości bliźniego jako swych uczni pozna (Jan 13, 35), będzie kiedyś w wieczności nagroda uczni Chrystusowych udzielona. „Bez męczeństwa, bez nauki, bez wymowy, bez majątku mogą ludzie niebo osiągnąć, jednak bez miłości bliźniego — nigdy" (Wawrzyniec Justiniani). Ale tym, którzy mają prawdziwą miłość bliźniego, przygotowuje Pan już tutaj radość, która daleko przewyższa wszystkie radości używania, posiadania i ziemskich wyników. „Kto miłuje bliźniego, jak tylko może, żyje na ziemi, jakby był już w niebie; raduje się wewnętrznym spokojem", mówi jeden Ojciec Kościoła. To jedna z tych prawd, których rozumem nie można objąć; musi się ją praktykować, by ją pojąć. **Wł. N.**

CHRYSTUS-KRÓL

Uroczystość CHRYSTUSA-KRÓLA przypada zawsze na ostatnią niedzielę października. Chrystus-Król to nie król ziemski.

Chrystus-Król pociąga nas ku sobie miłością. On przychodzi do nas, aby czynić dobrze; On każe nam wzgardzić wszystkim, co może szkodzić naszej duszy, a wznieść serca wyżej ku świętym ideałom! Jego prawom — podlegają wierni, jeśli chodzi o zbawienie, a prawem tym — Dziesięcioro przykazań! Księga ustaw — to Pismo święte, bogactwem zaś, które od Boga odbieramy, to Jego święte łaski. Źródłem łask — to Jego Boskie Serce! On pragnie, by wszyscy należeli do Jego królestwa, do Kościoła katolickiego. Tronem Jego już u zarania życia ziemskiego, był żłóbek i wreszcie krzyż, zatknięty na Golgocie! Ze żłóbka płynie niewysłowiona miłość, z krzyża — nieograniczone miłosierdzie. Za tę wielką miłość — odpłaćmy się miłością, za miłosierdzie — dziękczynieniem! Tego żąda od nas Chrystus-Król. Musimy więc starać się, żeby Chrystus królował w naszych duszach; musimy prosić i modlić się o zgodę i jedność na całym świecie i aby pokój zapanował wszędzie!

Niech więc Chrystus-Król żyje między nami i panuje w duszach naszych.

Do czego Bóg kogoś przeznaczył, do tego i dał mu odpowiednie siły.

Gdy upadniesz, nie rozpaczaj biernie, lecz wyznawszy swoją ułomność, wezwij na pomoc Boga, wstań i **tym mężniej idź** naprzód.

W nieszczęściu, zamiast złorzeczyć i zwalać winę na innych, **uznaj się** sam winnym i **zabierz się** do naprawy rzeczy.

Mówić o Bogu — dobra rzecz, lepiej jednak rozmawiać z Nim samym.

Nowe polskie prawo rodzinne

Dziennik Ustaw R. P. (Nr. 34) zawiera Kodeks Rodzinny, który wchodzi w życie z dniem 1 października rb. Nowy kodeks zastąpi dawne dekrety: o prawie małżeńskim, o prawie małżeńskim majątkowym, prawie rodzinnym i prawie opiekuńczym.

Nowe prawo rodzinne wysuwa jako naczelne zagadnienie małżeństwo i stoi na gruncie trwałości związku małżeńskiego. Według tego prawa związek małżeński nie może być rozwiązany tylko i wyłącznie z woli małżonków. Rozwód jest traktowany jako zło konieczne i udzielony być może według tego prawa wówczas, gdy sąd dojdzie do przekonania, że nie ma żadnej nadziei na dalsze utrzymanie związku małżeńskiego. Rozwód nie jest dopuszczalny, gdyby dobro małoletnich dzieci na skutek tego miało ucierpieć. Jeśli chodzi o unieważnienie małżeństwa, to Kodeks Rodzinny wprowadza poważne zmiany ograniczające przyczyny unieważnienia.

Kobieta, jako małżonka otrzymuje w myśl nowego prawa pełne równouprawnienie. Mąż i żona posiadają w małżeństwie równe prawa i obowiązki. Obowiązani są oni do wspólnego pożycia, wierności, wzajemnej pomocy i współdziałania dla dobra rodziny. Oboje małżonkowie obowiązani są według swych sił oraz odpowiednio do swych możliwości zarobkowych przyczynić się do zaspakajania potrzeb rodziny, którą



We „Wszechświecie" (nr 4) na podstawie zjawisk i zmian zachodzących w żywej przyrodzie, a w szczególności przy pomocy t. zw. fenologii ptasiej, usiłuje p. Ferens B. wykazać że wkraczamy w ciepłą fazę klimatyczną.

Meteorologia notuje od wielu lat brak ciężkich zim tak częstych jak w ubiegłym stuleciu, które ogarniały ziemię na naszej szerokości geograficznej nierzadko już w październiku. Coraz częstsze są zimy bezśnieżne, łagodne i dżdżyste.

Na wędrówki ptaków mają duży wpływ światło i ciepło i dlatego zmianom klimatu towarzyszą zmiany w przelocie ptaków. Liczne gatunki ptaków, które wiodły wędrowny tryb życia, nie podejmują już wędrówek na południe w tych rozmiarach jak kiedyś. Ptaki te zatrzymują się na zimę w Europie południowej albo nawet w środkowej. Tak np. ptak wędrowny, brodziec samotny, sto lat temu tylko wyjątkowo zimował w Europie środkowej dziś już bardzo często urządza sobie zimowiska na tym terenie.

Obok tego należy zanotować, że ptaki borealne i arktyczne pozostają na północy. O ile pojawiają się w naszych szerokościach geograficznych, to znacznie rzadziej i mniej licznie niż w ubiegłych stuleciach.

Do tego powrót niektórych ptaków wędrownych z zimowisk na lęgowiska ma miejsce już na schyłku zimy lub wczesną wiosną, a odlot ich przeciąga się aż do późnej jesieni. Nierzadko pojawiają się skowronki i szpaki już w styczniu, a bociany w początkach marca.

Jednocześnie daje się zaobserwować zjawisko stopniowego przesuwania zasięgu ptaków z południa na północ. Charakterystyczne jest że bocian biały przesunął zasięg geograficzny w ciągu 50 lat o dwa stopnie na północ, czyli o 220 klm. Tak samo ptaki, będące resztkami z epoki lodowcowej opuszczają swoje południowe stanowiska w Europie środkowej i dążą na północ.

Z nadejściem epoki lodowcowej wiele ptaków środkowo-europejskich ustępowało przed lodowcem nie na południe lecz na wschód. Obecnie gdy przyroda odczuwa powiew ciepłej fazy klimatycznej, zgodnie z wschodnią — zachodnią tendencją wędrówek fenologia notuje również stopniowy powrót niektórych ptaków do środkowej i zachodniej Europy na tym samym szlaku lecz w odwrotnym kierunku.

Z powyższego widać, że przeloty ptaków dokonują się w pewnej zgodności ze zmianami klimatycznymi.

NIECH ZOSTANIE!

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia)

Było to jeszcze przed wojną.

Wśród zimowej zawiei w wczesny wieczór szły drogą dwie skulone postacie: starowina w łachmanach, obwieszona sakwami—znać żebraczka i chłopak kilkuletni, siny od zimna, drżący i osłabły. Stara, choć zgrzybiała i przygarbiona, dreptała z trudem, ale jakoś resztkami sił opiera się wichrowi i kołującej zadymce, lecz dziecko ledwie wyciągało z zasp śnieżnych nogi, owinięte w łachmany i za łada silniejszym powiewem chwytało się kurczowo rąk starej. A ona, wytężając zaczerwienione wiatrem oczy, dojrzała widocznie poprzez mrok i tumany śniegu mrugające w dali światełko, bo odezwała się głosem ochrypłym:

— Już niedługo, mały, już niedługo. Jeszcze parę kroków, a stoi przy drodze karczma... Wejdziemy, to się ogrzejesz, posilisz!...

Dla chłopca w tej chwili ciepła izba i posiłek były najponętniejszą rzeczą, więc też podniecony nadzieją szybciej podążył za babką.

Wkrótce znaleźli się przed karczmą. Stara otworzyła drzwi. Z dusznej, zadymionej izby buchnęło na nich ciepło strugą powietrza, przesyconego zaduchem wódki i potraw...

Widocznie trafili na jakąś zabawę, bo z kąta dolatywało rzępolenie na skrzypcach i skrzeczące tony harmonii, a na środku brudnej izby kręciło się w tańcu kilka par. Przybyłych nie zniechęciła do wejścia duszna i brudna izba: przyzwyczaili się już do noclegów po zajazdach i oberżach, i w tej chwili nie pragnęli niczego, prócz odrobiny ciepła. Lecz zaledwie stanęli na progu, zjawił się przed nimi gospodarz zajazdu, cały czerwony z gniewu, może nawet niezupełnie trzeźwy...

— A czego tu? Poszła!:.. Tu — nie miejsce dla obieżyświatów i włóczęgów! Won! — krzyknął, wypychając starą brutalnie za drzwi...

Żebraczka, mrucząc, zgramoliła się z oślizgłych schodków, ale dziecko, trącone silną pięścią gospodarza, potoczyło się po stopniach i z cichym jękiem padło w śnieg...

Z brzękiem szyb zatrzasnęły się za nimi drzwi karczmy.

— Cichaj, cichaj, robocku! Jesce ździebko podejdziem, a wieś będzie zaraz! Znajdą się dobrzy ludzie, to nas przygarną na noc do chaty! Chodź, daj rękę, pódziemy!... szeptała stara tkliwie, bezzębnymi ustami, podnosząc chłopca. Powlekli się dalej. Wkrótce weszli do wsi. Po obu stronach drogi, obstawionej szkieletami topoli, rysowały się mglisto czarne sylwetki chat, a między nimi, jakby sznur gwiazd przetkany, mrugały słabymi światełkami kwadratowe okienka...

Stanęli znów na progu jednej z chat i znów otoczyło ich ciepło, ale nie to karczemne, przepojone zaduchem, lecz przytulne jakieś i miłe, co to nie tylko kości rozgrzewa i ciało, ale i w serce się wkrada.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — odezwała się żebraczka.

— Na wieki wieków — odpowiedziała schludnie odziana staruszka, powstając od kołowrotka: — A kogo tam Pan Bóg zsyła?

— Biednych ludzi, dobra kobieto!

przez związek małżeński założyli.

Zostały również zmienione stosunki majątkowe małżonków. Przyjęta przez Kodeks zasada wspólności mienia dorobkowego polega na tym, że wszystkie przedmioty nabyte przez któregokolwiek z małżonków w czasie trwania małżeństwa i stanowiące jego dorobek — są wspólnym majątkiem obojga małżonków.

Prawo nakłada na rodziców obowiązek wychowania swych dzieci. Dzieci nieślubne zostały zrównane w prawach całkowicie z dziećmi ślubnymi. Ponadto nowe prawo ustala, że przysposobić do małżeństwa będzie można tylko osobę małoletnią (która nie ukończyła 18 lat) i wyłącznie tylko dla jej dobra.

Ewangelia na niedzielę 21 po Ziel. św.

„...Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał się obliczyć ze sługami swymi. A gdy począł się obliczać, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. I gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A sługa ów upadłszy, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A pan zlitowawszy się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz sługa ów wyszedłszy, spotkał jednego z towarzyszów swoich, który był mu winien sto denarów. A ująwszy go dusił, mówiąc: Oddaj coś winien. A towarzysz ów upadłszy, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale odszedł i wtrącił go do więzienia, dopókiby mu długu nie zwrócił. A widząc co się działo, towarzysze jego zasmucili się bardzo i przyszli i donieśli panu swemu o wszystkim co się stało. Wtedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niegodziwy cały dług darowałem ci, boś mnie prosił. Czyż więc nie przystało, abyś i ty ulitował się nad towarzyszem swoim, jakom i ja ulitował się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, wydał go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych (Mat. 18).

O mnie mi tu nie chodzi, ale o dziecko: toć zamrze na dworze w taką noc. Noclegu szukamy!...

— Gość w dom, Bóg w dom. Siadajcie. Mleko od wieczerzy pewnie jeszcze ciepłe, to się posilicie. Później i miejsce do spania się znajdzie! -Wieśniaczka zakrzątnęła się po izbie i wkrótce stara żebraczka z wnuczkiem siedzieli przy sosnowym stole, popijając gorące mleko i zajadając czarny, wiejski chleb. Zmęczenie i senność zniknęły jakoś w tej czystej jasnej chacie. Stara gwarzyła z gospodynią, a dzieciak rozglądał się po izbie dużymi, pełnymi zdziwienia niebieskimi oczyma. Na delikatną duszę dziecka silnie oddziaływała schludna izba i dziwny czar pracowitego, cichego życia, jakie wyzierało z każdego kąta.

W wiecznej wędrówce od wsi do wsi, od chaty do chaty, dziecko tęskniło za czymś — ale za czym — nie umiało określić. Teraz dopiero odczuło bezwiednie brak takiej cichej, ciepłej izdebki i czystego posłania....

Chłopiec spojrzał na siebie i otrząsnął się z obrzydzeniem. Brudne, podarte szmaty obwisały obrzydliwymi strzępami; mimo woli cofnął ręce ze stołu, bo mu się zdawało, że splami te białe, sosnowe deski. Na tle czystej izby nędza jego, z której dotąd nie zdawał sobie sprawy, wydała mu się jeszcze większa, jeszcze straszniejsza. To też z dreszczem trwogi i żalu przytulił się bezwiednie do starej.

— Babuńciu, dlaczego my nie zawsze tak... W takim ładnym domu, w takiej izbie?... Babulu, czemu, czemu? — szeptało dziecko głosem, nabrzmiałym łzami...

— Czemu?

Ach, to dziecięce, a tak już pełne rozpaczy „czemu" spadło, jak kamień na piersi starej, jak cierń wpiło się w jej serce, że zacisnęła zęby, by nie jęknąć z bólu.

— Czemu? Ha! słuchaj mały! Słuchaj, a może cię to czego nauczy?... I jęła opowiadać, jak to była jeszcze małą dziewczynką: włosy miała jak len, oczy jak bławatki, buzię różową, wesołą... Mieszkała w małym domku, miała ładne sukienki, buciki i korale — bo i jakże — ekonomską córką była! I dobrze jej było, tylko się uczyć nie chciała. Potem oddano ją do szwaczki, żeby się uczyła szycia, ale i to się na nic nie zdało. Tak przeszło dzieciństwo. Po śmierci ojca została sama na świecie bez chleba, bez dachu nad głową!... Wprawdzie Bóg jej nie opuścił, gdyż wyszła za mąż, za dość zamożnego gospodarza. Lecz do pracy zupełnie nie była przyzwyczajona. Zresztą, miała byt zapewniony, chciała żyć, jak jaka pani...

A tymczasem — po kilku latach — choroba zabrała jej męża. Została na świecie znów sama, opuszczona, gdyż majątek zdążyła przez ten czas przetrwonić, zaś syna oddała do służby...

Wiele czasu minęło na tułaczce za chlebem, bo nikt nie chciał długo trzymać próżniaka, aż wreszcie trzeba było pójść z torbami, żebrać u ludzi litości. W czasie tej bezustannej wędrówki zaszła raz przed chatę swego syna, który już się wtedy ożenił i mieszkał o kilka wsi dalej. I cóż ujrzała gdy weszła do izby?! Otóż trafiła właśnie na śmierć swego syna. W izbie tylko parę bab szeptało pacierze, a jej syn umierał w nędzy i opuszczeniu, bo nie miał go kto nauczyć wierzyć we własne siły i kochać ludzi! Okropny ból ścisnął wtedy jej serce i poczuła się jak to drewno twarda i nieczuła. Z odrętwienia tego obudził ją cichy szelest i dziecięcy głos. Spojrzała. Tuż przy jej kolanach klęczał mały chłopaczek i, zanurzając swe rączyny w sakwach żebraczych, szeptał:

— Ty masz chleb!... Daj mi chleba!...

Dała mu więc zeschłą kromkę, a on rzucił się na nią jak wilk zgłodniały. Takie to było zapoznanie się z wnukiem. Odtąd już nie rozstawała się z nim nigdy: zabrała go z sobą, bo gdzie było zostawić sierotę?

— — — — — — — — —

Chłopiec, który początkowo słuchał z zajęciem, rozmarzony ciepłem i monotonnym głosem babki, usnął wsparty na jej ramieniu, natomiast stara wieśniaczka słuchała opowiadania, a raczej tej okropnej spowiedzi z uwagą i niemym zdumieniem. Dla niej, wychowanej i wzrosłej w nieustannej pracy, krzątającej się stale i stale zajętej, wydawały się nieprawdopodobnymi obrazy odmalowane przez żebraczkę, żal jej się zrobiło starej, a nade wszystko chłopca. Spojrzała na dziecko, na jego wątłą postać, otuloną w łachmany, na bladą twarzyczkę i długie, jasne włosy, które nadawały jej jakiś słodki wyraz.

Nie musiało to być dziecko złe, bo uśmiechało się przez sen, a z tym uśmiechem i płowymi włosami było raczej podobne do aniołka z obrazka, aniżeli do małego włóczęgi...

I naraz myśl jakaś obudziła się w głowie wieśniaczki, bo poruszyła się i, nachylając się do żebraczki, zaczęła mówić prędko:

— Szkoda dziecka. Żal mi was, ale— przede wszystkim — szkoda dziecka! Zmarnuje się na tułaczce, a co najważniejsze — nie nauczy się uczciwej pracy i znów za nim pójdzie straszne przekleństwo nędzy i upodlenia, bo nie będzie umiał zarobić na chleb!...

Słuchajcie więc. W tej chacie mieszka nas tylko dwoje: ja i zięć. Córka zmarła już dawno temu, a przed dwoma laty umarł wnuczek. On był w wieku tego małego! Jeżeli kochacie to dziecko i pragniecie, by wyrosło na godnego człowieka, no i jeśli ufacie uczciwym ludziom — zostawcie je tutaj!...

Zięć się ucieszy, bo dziecko — synka zastąpi, a i w chacie będzie weselej i mnie starej raźniej. Chłopak tymczasem nauczy się doglądać gospodarstwa, do szkoły będzie chodził, a później weźmie się za jakie rzemiosło i uczciwe życie ma zapewnione. No cóż, zgadzacie się?!

— Łaskawiście, bardzoście łaskawi, aże mi się wierzyć nie chce, że takie słowo z ust waszych posłyszałam... Tylko jakoś ciężko będzie się rozstać... Lepiej było iść we dwoje w jesienne szarugi i zimowe zamiecie...

— — — — — — — — —

— Ale jemu czas się już uczyć, czas! Pomnijcie tylko na stare przysłowie: „Czego się Jaś nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał!"

— ...nie będzie umiał — powtórzyła szeptem stara i z jakąś upartą determinacją wyrzekła to słowo, które było może w jej zmarnowanym życiu największą ofiarą.

— Niech z o s t a n i e. Niech nauczy się pracować! cki.

Maria Konopnicka

W tym miesiącu przypada 40-ta rocznica śmierci Marii Konopnickiej, wielkiej naszej poetki.

Urodziła się w Suwałkach w białostockim. Zdolna i wrażliwa, już od wczesnej młodości przejmowała się czynami wielkich ludzi, zarazem współczuła z tymi, którzy cierpią i giną z nędzy. Czując w sobie głęboką potrzebę działania, budziła ducha jedności i zgody w narodzie, chodziła do najbiedniejszych i przeżywała ich dolę i hańbę...

Dlatego też z piersi jej wyrwie się czasem słowo ostre, surowe, nieznośne, jak nieznośną była dola najemnika polskiego w Prusach.

„...Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy" — składała za cały Naród przysięgę, zaś w ą t p i ą c y m rzucała słowa niezłomnej wiary w powstanie ojczyzny, mówiąc: „Ona dyszy, ona rośnie — w każdej borów naszej sośnie, w każdym ziarnie żyta"!!!...

Zwłaszcza przywiązanie ludu do ziemi ojczystej, do ojczystego zwyczaju silnie przebija w wierszu o chłopie, co nie chciał sprzedać swej roli Niemcom, a silniej jeszcze w obszernym poemacie, mówiącym o doli emigrantów polskich, p. t.: „Pan Balcer w Brazylii". Umie Konopnicka wniknąć w dolę zesłańców sybirskich za czasów caratu, żywo i prosto maluje poetka walki powstańców...

Dla młodzieży pisze też poważnie i, żartobliwie, częściej jednak ze smutkiem w sercu. Któż z nas nie zna choćby tych wierszyków o Janku Wędrow-

TROSKA O GROBY

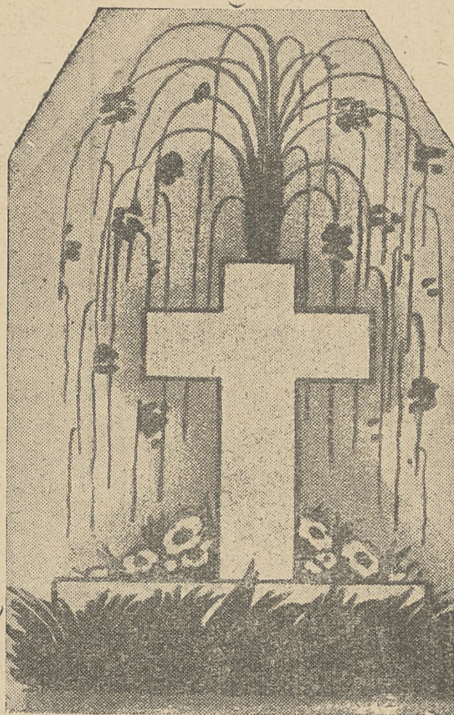
Chrześcijanie kładą ciała swoich zmarłych do ziemi. Dla grobów przeznacza Kościół specjalne miejsce t. zw. cmentarz, który otacza czcią religijną, poświęca według liturgicznej formy i rok rocznie w Zaduszki święci wszystkie groby cmentarne. Nadto i przepisy państwowe otaczają cmentarz specjalną prawną opieką.

Ze strony wiernych niestety są jeszcze niekiedy duże zaniedbania. Wydaje się w wielu wypadkach patrząc na groby, że pamięć rodziny i bliskich o zmarłych przestała istnieć. Już sama wdzięczność wobec wielu powinna nas zachęcić do troski o groby. Czy może być coś droższego jak grób ojca, matki lub dziecka? Czy nie spostrzegamy w trosce o groby naszych najbliższych również wielkiej myśli pedagogicznej? Jeżeli nie przekonywa nas argument troski ze względu na zmarłych którzy istotnie oczami ciała nie widzą to czyż nie powinna nas przekonać troska o dopiero co wychowywane pokolenie.

Wyrazem wielkiego pietyzmu okazanego dla zmarłych jest również zaopiekowanie się grobem najbardziej opuszczonym, a dowodem patriotyzmu zatroszczenie się o groby żołnierzy.

W upiększaniu grobów należy dostosować się do przepisów porządkowych. Nie można szykować grobów psujących piękno całości, a więc nie mogą one być ani za duże, ani za małe, ani za wysokie, lecz sharmonizowane z otoczeniem. A nawet samo piękno grobu wymaga pewnego umiarkowania i prostoty. Kamienne nagrobki są wyrazem tylko jednorazowej pamięci. Kwiat oczywiście nie papierowy, kwiat żywy jest wyrazem stałej pamięci. Można ze względów praktycznych polecić macoszki, pelargonie, begonie pojedyncze i podwójne i astry. Piękną ozdobą są również krzewy płaczące oraz bluszcze. Zimą zaleca się pokrywanie grobów gałązkami świerkowymi. Pięknie wyglądają groby których boki obsadzone są bluszczem lub obrzucone trawnikami.

Trzeba zauważyć, że przeładowanie cmentarzy bryłami kamiennymi nie jest rozwiązaniem najlepszym, ale jeżeli stawiamy pomniki dobrze byłoby pamiętać o charakterze religijnym grobu chrześcijańskiego. I dlatego w napisach umieszczać myśli wzniosłe i religijne.



Do wysoce niekulturalnych zwyczajów i godnych potępienia zalicza się wyrzucanie śmieci nie do miejsc przeznaczonych specjalnie, lecz na groby sąsiednie, a jeszcze gorsze, co się niestety zdarza, kradzież kwiatów i urządzeń dekoracyjnych z innych grobów.

Czas Zaduszek powinien być okazją do uporządkowania grobów tych co „uprzedzili nas znakiem wiary i śpią snem pokoju..."

Uroczyste ogłoszenie dogmatu

o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny odbędzie się na Placu św. Piotra przed Bazyliką w dniu 31 październik a o godz. 17. Ojciec św. Pius XII w dniu tym opuści pałac watykański przez bramę brązową a następnie przez plac św. Piotra uda się przed fronton Bazyliki, gdzie przygotowany będzie specjalny tron dla uroczystego ogłoszenia dogmatu. Następnego dnia przybędzie do Bazyliki w towarzystwie Świętego Kollegium Kardynalskiego, wszystkich przedstawicieli hierarchii katolickiej i członków korpusu dyplomatycznego celem odprawienia pontyfikalnej Mszy św. w Bazylice św. Piotra. Po Mszy św. Ojciec św. udzieli z loży głównej Bazyliki watykańskiej uroczystego błogosławieństwa apostolskiego Urbi et Orbi.



Św. Juda Tadeusz — brat Pana

Św. Juda Tadeusz, apostoł, którego pamiątkę obchodzimy 28 października należy zapewne do najulubieńszych naszych świętych, poza św. Antonim z Padwy i św. Tereska od Dzieciątka Jezus. Przed jego obrazami i statuami w naszych świątyniach widzimy często żarliwie modlących się wiernych.

Juda Tadeusz był bratem apostoła Jakóba Mniejszego, pierwszego biskupa Jerozolimy, który poniósł śmierć meczeńską w 63 roku po Chr. Juda był synem Alfeusza i jego małżonki Marii, bliskiej krewnej Najśw. Panny Maryi. Stąd na znak bliskiego pokrewieństwa z Chrystusem nazywa się go „bratem Pana" (stryjecznym). Zanim jeszcze powołany został do grona apostołów, był żonaty i ojcem kilgorga dzieci. Wspomina o nim św. Jan w swej ewangelii przy opisie ostatniej Wieczerzy.

Juda zwraca się do Chrystusa z pytaniem: „Panie, co się stało, że masz się nam objawić, a światu nie?" W odpowiedzi rzekł mu Jezus: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej, a Ojciec mój miłuje go i przyjdziemy do niego, przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słuchacie, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał — Ojca". Juda przypuszczał, że Mesjasz wystąpi w roli władcy ziemskiego. Zbawiciel wszakże swą odpowiedzią dał apostołom do zrozumienia, że nie chodzi o królestwo ziemskie, ale o niebieskie.

Starochrześcijańska tradycja mówi, „Juda Tadeusz działał jako apostoł najpierw w Judei i Samarii, później zaś w Armenii, w Syrii i innych krajach arabskich. Wracając do swej rodzinnej miejscowości w Fenicji poniósł śmierć męczeńską w okolicach Aradu. Data jego śmierci przypada na okres panowania cesarza Domicjana (81—96). Srogi ten władca nakazał wytropić wszystkich członków rodu Dawida celem położenia kresu nadziejom Żydów na powstanie ziemskiego państwa mesjaszowego. Przed jego tron do Rzymu sprowadzono w 95 roku dwóch synowców Judy Tadeusza — Zokera i Jakuba. Cesarz, ujrzawszy postacie 2-ch biednych spracowanych rolników, kazał ich zwolnić.

Apostoł Juda Tadeusz pozostawił nam także pamiatkę na piśmie. Jest to epistoła, która figuruje jako ostatnia w porządku listów Nowego Testamentu.

W ikonografii przedstawia się św. Jude Tadeusza z maczugą względnie siekierą — narzędziami jego mąk poprzedzających śmierć, niekiedy zaś z obrazem Chrystusa. Jak mówią apokryfy, współczesny Chrystusowi król Edessy — Abgar V miał wysłać poselstwo do Pana Jezusa z prośbą o zdrowie dla siebie. Wysłannik miał wymalować portret Zbawiciela, który przy-

niczku, czy też o Krasnoludkach i sierotce Marysi? A któż nie czytał o „Naszej szkapie" albo nie uczył się na pamięć wiersza: „W piwnicznej izbie" i „Na jagody"?!?...

Postanówmy — w myśl wskazań Konopnickiej — „czynić tak, by przyszłość rosła z p r a c y ; Polska — to pion nasz i nasz znak; Budujmy dom, rodacy!"...

(K)

DLA WSI i NA WSI



Hodowla ryb na torfowiskach

Jeżeli mamy doły po wykopanym torfie, a jesteśmy pewni, że woda nam nie wyschnie, to możemy zaprowadzić hodowlę ryb. Do hodowli w takich dołach nadają się karpie i karasie. Do dołów takich należy wpuszczać mało ryb, bo; jeżeli woda będzie czysta, bez drobnych robaczków, to ryby nie miałyby pod dostatkiem pożywienia.

Bardzo często u nas w Polsce rolnicy, posiadacze małych stawów popełniają ten błąd, że za dużą ilość wpuszczają ryb do sadzawek i stawów większych, i przez to je zagładzają.

Ryby powinno się wpuszczać na wiosnę, a przez czas od jesieni przez zimę zamówić sobie narybek, który mamy wpuścić.

Karpie i karasie lubią wodę stojącą, w której rosną rośliny wodne i drobnoustroje. Rosną szybko i waga ich dochodzi: karasi od 150 gram do pół kilograma, a karpia nawet do 7—8 kilogramów. Wyląg karpi następuje w 2 tygodnie od czasu tarła, następującego w miesiącach od kwietnia do lipca.

Hodowla ryb tak samo jest ważną dla naszej gospodarki jak i uprawa roli, czy też hodowla zwierząt, ptactwa domowego, czy też sadownictwa i warzywnictwa.

Rybołóstwo i gospodarstwo etatowe najlepiej jest rozwinięte w województwach lubelskim, kieleckim, śląskim, poznańskim, bydgoskim i olsztyńskim.

Powierzchnie tych stawów w Polsce wynoszą około 50 tysięcy h., a produkcja ryb przeciętnie wynosi z h. stawu od 100 do 120 kilogramów. Prócz tego dużo terenów rybnych jest w licznych jeziorach rozsianych po całej Polsce. Przeciętna produkcja ryb w tych jeziorach wynosi z hektara od 35 do 45 kilogramów. Głównymi rybami w jeziorach są: szczupak, sandacz, okoń, węgorz, leszcz i inne gatunki. Poza tem i rzeki nasze daja ludziom dużą ilość ryb, nie licząc rybołóstwa morskiego, dając utrzymanie licznym rybakom i dochód państwu polskiemu.

Nadmienić wypada, żeby woda w sadzawkach i stawach nie wysychała, powinno się ze strony północno-zachodniej obsadzać drzewami. Do tego nadają się takie drzewa, jak olcha, wierzba, topola i t. p., a także krzewy orzecha laskowego i inne.

Wawrzyniec Koźmiński.

---

niósł królowi upragnione zdrowie. Króla Abgara ochrzcił później jeden z uczniów Pańskich, według innej wersji, sam apostoł Juda Tadeusz, otrzymując od króla ów obraz.

Już od najdawniejszych czasów proszono św. Judę Tadeusza w modlitwach o wstawiennictwo i pomoc.

Św. Brygida pisze w swoich objawieniach, że Zbawiciel polecił jej uciekać się z ufnością do św. Judy Tadeusza o pomoc. Niezwykle gorliwym czcicielem św. Judy Tadeusza był św. Bernard, który jeszcze na łożu śmiertelnym prosił o relikwie świętego, aby przy śmierci nie był bez swego, jak mawiał, wielkiego pomocnika w najbardziej trudnych sytuacjach życiowych.

Liczne obrazy i statuy przy drogach, w polach, w punktach pątniczych, przed murami świątyń są dowodem nabożnego, trwającego od wieków kultu św. Judy Tadeusza.

Modląc się, pamiętać wszakże musimy, że treść prośby naszej zgadzać się winna z wolą Bożą. Jednocześnie życie nasze winniśmy prowadzić w oparciu o przykłady tego świętego.

Stanisław Cz,



Przyrządzanie kiszonek na zimę

Mając w gospodarstwie zielone mieszanki, liście z buraków, kapusty i innych warzyw, trawy, koński ząb, słodki łubin możemy przyrządzić soczystą paszę, która ma duże znaczenie w żywieniu bydła zimą i na wiosnę. Zapas zdrowej i dobrej paszy znacznie powiększy ilość mleka i mięsa.

Nie mając murowanego dołu, zwanego z obca „silosem", można wykopać rów szeroki na półtora metra, jeden metr głeboki i 3 metry długi, zależnie od posiadanej ilości zielonek. Do tego dołu zwozimy trochę przewiędnięte liście, jakie posiadamy i zielonki jak koński ząb, słoneczniki i łubin pocięty na długą sieczkę.

Przy układaniu zielonek warstwami do tego dołu pamietajmy, by soki wyciekające z kiszonki, mogły wsiąkać w głąb ziemi, :albo odciekać dalej. Ściśle udeptywać należy każde miejsce, aby powietrze nie dochodziło, gdyż przez to kiszonki pleśniałyby i gniły. Jak już wspomniałem, zielonka powinna być trochę przewiedniета. Ze świeżego zielonego materiału bowiem trudno byłoby zrobić zdrową i dobrą paszę. Ponadto zielonka powinna być czysta, dobrze wytrzęsiona i sucha. Brud w paszy jest bardzo szkodliwy dla zdrowia zwierzecia, bo zanieczyszcza mu narządy trawienne i powoduje silne rozwolnienie.

Aby pasza była zdrowa i pożywna, na każde (mniej więcej) sto kilogramów zielonki posypujemy pół kilograma soli i 60 gramów szlamowanej kredy. Jeżeli posiadamy plewy i zgoniny przesiane dla odciągnięcia kurzu, kładziemy je na spód i po bokach, by kiszonka nie zabrudziła się. Zwożąc i układając zieloną paszę, staramy się ubić i nakryć ją jednego dnia, żeby nie zamokła, :bo zaczęłaby gnić. Ułożony w ten sposób kopiec kiszonki okrywamy z początku na 30 cm. ziemią dając przedtem na wierzch plewy, :potem codziennie zaglądamy i zasypujemy każdą szparę, żeby powietrze nie dochodziło. Po dwóch miesiącach kiszonka jest gotowa do skarmiania.

Żeby kiszonka prędko się kisiła i miała przyjemny zapach, co trzecią warstwę przy układaniu liści należy skrapiać serwatką. Przez to zaszczepimy kwasowość bakterii mlecznych, co nada kiszonce pożądany smak.

Tadeusz Ojrzanowski

Jak organizm ludzki broni się przed gruźlicą

Jak wiemy najczęstszymi objawami niemal każdej choroby jest: przez dłuższy czas trwające osłabienie, brak apetytu, nocne pocenie się, stopniowe chudnięcie — lekkie dreszcze i stany podgorączkowe.

Jeżeli te objawy trwają przez dłuższy czas, można wtedy przypuszczać, że są to zaczątki gruźlicy. Tak np. dzieci chorobę zdradzają swoim zachowaniem — są one najczęściej smutne, rozdrażnione i płaczliwe a dziewczęta tracą period. Również pojawia się później suchy krótki kaszel a jako następstwo plwocina, lub krwawienie. Jednak nie możemy się ograniczyć wyłącznie do tego rodzaju objawów gruźlicy. Bywają wypadki, że początek gruźlicy od razu zaczyna się groźnie — krwotokiem.

Taki ostry początek gruźlicy najczęściej spotykany jest u małych dzieci. Dlatego też matki baczną uwagę winny zwracać na stan swoich dzieci.

Musimy wiedzieć, że normalny przebieg gruźlicy może trwać kilka lat, natomiast ostre formy gruźlicy szybko kończą się śmiercią.

Do najbardziej przewlekłych schorzeń gruźlicznych należy gruźlica kości. Jako jej początkowe objawy występują bóle w danej części kończyny oraz trudności w poruszaniu jej.

Ważnym i skutecznym środkiem przeciwgruźlicznym są szczepienia. Działają one w ten sposób, że danej jednostce wstrzykuje się do krwi pewną dawkę zarazków gruźliczych, które rozwijając się w ludzkim organiźmie uodporniają go od zakażenia się gruźlica. I kiedy bakterie (laseczniki) gruźlicy wtargną przypadkowo do naszego organizmu, wtedy to bakterie wytworzone w nas przez szczepionkę zabiją tamte i nie pozwolą rozwinąć się chorobie.

A cóż może znaczyć zaczerwienienie się skóry w miejscu wniknięcia jadu? — zapyta niejeden.

Otóż osobnik, który po otrzymaniu zastrzyku zareaguje zaczerwienieniem skóry — jest zakażony gruźlicą.

Zakażony gruźlicą — to nie znaczy bynajmniej chory na gruźlicę. Zupełnie co inne znaczy chory na gruźlicę a co inne nią zakażony. Zakażony, inaczej uodporniony na wszelkie działanie



W Łodzi
znajduje się w chwili obecnej w budowie piękna świątynia św. Antoniego. Parafianie narazie korzystają z malutkiego, drewnianego kościółka. Budowany kościół w kształcie bazyliki powstaje na skutek zgodnej, ofiarnej współpracy parafian oraz dzięki dużej pomocy i życzliwości Władz Miejskich i pełnemu oddaniu się pracy załogi budowniczych. Ostatnio budowę nowej świątyni zwizytował J. E. Ks. Biskup Klepacz, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej.

W BYDGOSZCZY

robotnicy zatrudnieni przy robotach ziemnych w podziemiach kościoła Klarysek dokonali ciekawego odkrycia. Pod trumnami zakonnic, na głębokości 2 m. natrafiono na stos płaskich i okrągłych kamieni. Jak się okazało natrafiono na grób prehistoryczny i znaleziono w nim 5 urn glinianych. Największa z nich, o wymiarze 50 cm. na 30, bardzo zdobiona, wypełniona jest spalonymi kośćmi oraz ozdobami z brązu. Urny te mają pochodzić z okresu 800—500 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

W PROKOCIMIU
rosną mury świątyni-pomnika ku czci księży pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Budowę kościoła rozpoczęto jeszcze przed wojną, do wybuchu której wybudowano prezbiterium. W lipcu 1948 roku postanowiono, aby kościół ten stał się jednocześnie pomnikiem. Nowe plany budowy zostały opracowane przez prof. Szyszko-Bohusza. Za rok świątynia będzie już posiadała wieżyce.

W NOWYM-TOMYŚLU
wizytacji pasterskiej dokonał J. E. Ks. Arcybiskup-Metropolita Walenty Dymek, który został procesjonalnie wprowadzony do kościoła. Była to pierwsza wizytacja po 13 latach. Ks. Arcybiskup w podniosłym kazaniu przypomniał zgromadzonym wiernym obowiązki katolika. W godzinach wieczornych na cmentarzu kościelnym wystąpił chór dzieci pod dyr. Ks. proboszcza Kosickiego. Z okazji wizytacji pasterskiej Ks. Arcybiskup dokonał bierzmowania wielu osób. Ogółem w roku bieżącym J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Walenty Dymek oraz J. E. Ks. Biskup Franciszek Jedwabski dokonali wizytacji w 95 parafiach dekanatów: ostrowskiego, wronieckiego, lwóweckiego, grodziskiego, koźmińskiego i ołobockiego.

NA WIDZEWIE
w Łodzi w parafii św. Kazimierza również odbyła się wizytacja pasterska dokonana przez J. E. Ks. Biskupa Dr Mariana Klepacza. Kościół widzewski należy do budowli młodych, zbudowany jest z czerwonej cegły w stylu nowoczesnym, o charakterystycznych dwu basztowych wieżach na rogach wysokiego frontonu. Wizytacja rozpoczęła się w godzinach wieczornych, przyczem w kościele po nabożeństwie do zgromadzonych wiernych przemówił dostojny wizytator, wspominając cierpienia parafian widzewskich podczas ostatniej okupacji hitlerowskiej.

W OSTROŻANACH
na Podlasiu istnieje kościół, który obchodził jubileusz 500-lecia swego istnienia. Świątynia posiada wyrzeźbioną z jednego pnia ambonę w kształcie łodzi żaglowej, oraz stylowy relikwiarz z cząstką Krzyża Świętego. Parafianie posiadają także w kościele obraz Matki Bożej, który jest kopią wizerunku Marii Większej (Maggiore), znajdującej się już od wieku V w bazylice tejże nazwy w Rzymie. Przez triduum odprawiały się nabożeństwa maryjne i nabożeństwa Roku Świętego w celu uzyskania odpustu Jubileuszowego.

W BRONISŁAWIU
diecezji włocławskiej odbyła się wizytacja pasterska dokonana przez J. E. Ks. Biskupa Franciszka Korszyńskiego, sufragana diecezji włocławskiej. J. E. został powitany przy bramie kościelnej, pięknie udekorowanej. Również kościół parafialny tonął w kwiatach i zieleni. Dostojny wizytator wyraził szczególne uznanie dla miejscowego ks. proboszcza za pracę duszpasterską oraz chórowi kościelnemu, którego poziom jest naprawdę dobry.

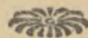
W ZGŁOWIĄCZCE
pod Włocławkiem uroczyście obchodzono doroczny w dniu Narodzenia N. M. P. odpust, który tym różnił się od podobnych odpustów w innych parafiach, że z placu przedkościelnego zniknęły stragany, budy jarmarczne, karuzele itp. Nastrój w ciągu całego dnia był bardzo poważny i skupiony.

W BYDGOSZCZY
odbyła się uroczystość-jubileusz 25-lecia intronizacji Serca Jezusa Eucharystycznego i ustanowienia wiecznej adoracji Najśw. Sakramentu u SS Franciszkanek Najśw. Sakramentu. Jubileusz został poprzedzony publicznymi trzydniowymi adoracjami Najśw. Sakramentu, a na samą uroczystość jubileuszową przybył J.E. Ks. Biskup Bernacki, który też celebrował uroczystą sumę.

Poprzednio odbyła się także uroczystość 25-lecia świątyni-bazyliki św. Wincentego a Paulo, której budowa była wzorowana na bazylice św. Piotra w Rzymie. O wielkości świątyni świadczą najlepiej jej wymiary: Długość głównej nawy liczy 100 m. a wysokość wsparta na potężnych kolumnach ozdobiona jest na szczycie wielką figurą św. Wincentego a Paulo oraz wieżą zegarową. Frontowa część kościoła została zniszczona przez hitlerowców. Z okazji jubileuszu przybył do Bydgoszczy J. E. Ks. Prymas Polski Wyszyński. Ks. Prymas dokonał bierzmowania dzieci, odprawił uroczystą Mszę św. pontyfikalną, a następnie udzielił błogosławieństwa najliczniejszej — liczącej 13, dzieci — rodzinie tej parafii. Na zakończenie J.E. Ks. Prymas wygłosił serdeczne przemówienie do zgromadzonych wiernych.

W MEDIOLANIE
zmarł zasłużony kapłan ks. Józef Polawra, malarz architekt, historyk sztuki i działacz społeczny. Stworzył on rodzaj ośrodka przygotowującego fachowo budowniczych, dekoratorów i restauratorów świątyń i ich wnętrz w duchu najświetniejszych tradycji sztuki religijnej i tradycji liturgii.

W MILWAUKEE
(USA) Siostry Salwatorianki rozpoczęły naukę esperanta. Zgromadzenie to jest międzynarodowe, a siostry wykładają na wyższych uczelniach. Generalna przełożona Sióstr pragnie spowodować, by wszystkie siostry Zgromadzenia uczyły się esperanta, by przez to umożliwić porozumienie wielojęzycznych członkiń tego Zgromadzenia.



---

danej choroby, w tym wypadku gruźlicy. A więc widzimy jak ważną rolę w dziedzinie zdrowotności odgrywają szczepienia.

Mimo wszystko jest wiele ludzi, którzy nie rozumieją korzyści płynących z szczepionek i gdy Państwo ogłasza szczepienia uchylają się od nich nie wiedząc, że sami przez to przyczyniają się do rozwijania się różnych chorób zakaźnych.

S. Szamota

Ufność w opiekę Bożą

Jeden podróżnik opowiadał następujące zdarzenie ze swej przygody na morzu:

Pewnego razu zaskoczyła nas na pełnym morzu gwałtowna burza. Nie okazywał strachu tylko sześcioletni synek sternika. Spokojnie i z uśmiechem spoglądał na szalejące morze.

— Ty się nie boisz? - zapytał go ktoś.

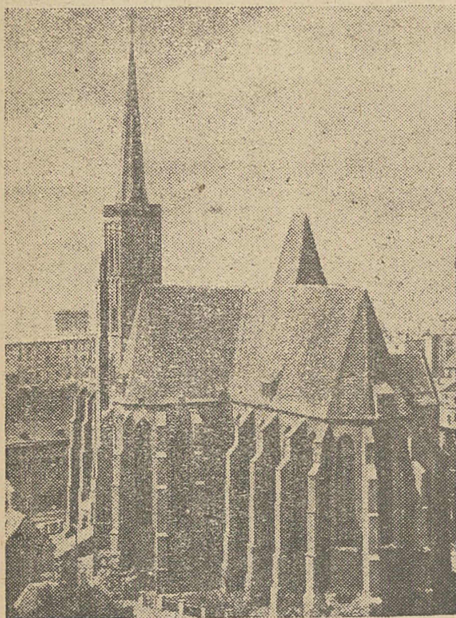
— Czego mam się bać? - odpowiada chłopiec — przecież mój ojciec stoi przy sterze.

Dziecko to bezwiednie dało podróżnym głęboką naukę.

W tym życiu ziemskim wierzący człowiek może zawsze sobie powiedzieć. — Czego mam się obawiać? Przecież przy sterze mojego życia stoi najlepszy Ojciec na niebie, miłościwy Bóg.

Henryk Probus i kościół św. Krzyża we Wrocławiu

Książe wrocławski Henryk IV, zwany Prawym a po łacinie Probusem, podczas swego panowania wpadł w zatarg z biskupem wrocławskim Tomaszem II. Po załagodzeniu sporu książe postanowił zbudować kościół ku czci św. Bartłomieja. O budowie tego kościoła tak opowiada legenda.



Kościół św. Krzyża we Wrocławiu zbudowany w XIII w. przez ks. Henryka Probusa

Gdy przystąpiono do zakładania fundamentów, robotnicy natknęli się na korzeń drzewa. Jego górną część stanowił krzyż z jakby przybitym do niego wizerunkiem Zbawiciela, dolną zaś — splot odnóg, tworzących dwie postacie klęczące z rękoma złożonymi do modlitwy. Książe poradził się duchownych, a ci mu doradzili zbudowanie dwóch kościołów, jak to jest obecnie, bowiem nad kościołem św. Bartłomieja wznosi się kościół św. Krzyża. Poświęcenie tego podwójnego kościoła nastąpiło w 1295 roku.

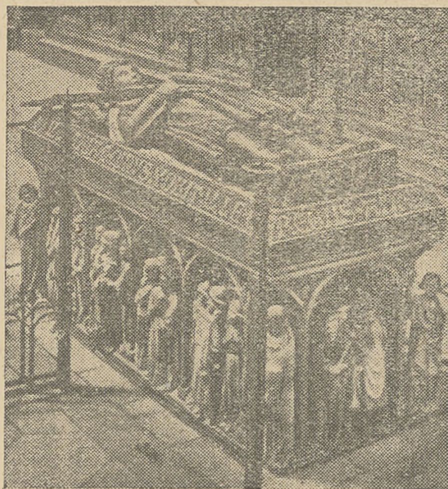
Na jednym ze szczytów wymienionego kościoła można zauważyć pomiędzy gzymsem, na którego płaszczyźnie znajduje się wyrzeźbiony piękny śląski orzeł. Legenda opowiada, że ptaka tego umieszczono na pamiątkę szczęśliwego upadku ucznia, który razem ze swymi kolegami wdrapał się aż tutaj w poszukiwaniach gniazd ptasich i w rezultacie spadł tak, że nic mu się nie stało.

Po śmierci Leszka Czarnego, księcia krakowskiego, wybuchła długoletnia walka o tron krakowski. Była to w dużej mierze walka Polaków z coraz bardziej panoszącym się bogatym kupiectwem i mieszczańastwem niemieckim w Polsce. Pretendentami do tronu krakowskiego byli: brat Leszka, książe brzesko-kujawski i sieradzki — Władysław Łokietek popierany przez lud polski i Henryk IV Probus, popierany przez bogaczy niemieckich. Jak wiemy na pewien czas udało się Probusowi panować w Krakowie, ostateczne jednak zwycięstwo odniósł Łokietek.

Henryk Probus posiadając duże księstwo wrocławskie był solą w oku swego bratanka Bolesława Rogatki, zwanego Łysym, który prowadził awanturnicze życie, a zazdroszcząc Henrykowi, że posiada dwa razy większe księstwo od jego ziem, porwał Henryka i uwięził go w zamku we Wlenie na Śląsku, pod Lwówkiem. Uwięzieniem chciał zmusić do ustępstw terytorialnych.

O awanturnictwie Bolesława Łysego świadczy także i ten fakt, że na skutek złego sposobu życia popadając w konflikt z biskupem Tomaszem I, w nocy 2 października 1256 roku porwał biskupa wraz z dwoma kanonikami i więził ich ponad pół roku także początkowo na zamku we Wlenie, a następnie w Legnicy. Wypuścił go z więzienia dopiero po otrzymaniu dużego okupu.

Walka z biskupem zakończyła się jednak pojednaniem, bowiem jak kronikarze opisują, dnia 20 grudnia 1261 roku zasiedli przed bramą katedry wrocławskiej trzej mianowani przez papieża Urbana IV delegaci: Janusz, arcybiskup gnieźnieński, Stefan, opat klasztoru augustianów na Piasku i Szymon, prowincjał dominikanów na Polskę. Przed nimi stanął Bolesław z hufcem rycerzy jako pokutnik, prosząc o zdjęcie cenzur.



Grobowiec Henryka IV Probusa, księcia wrocławskiego, postawiony na początku XIV w. w kościele św. Krzyża we Wrocławiu

Wracając jednak do samego księcia Henryka IV Probusa, trzeba zaznaczyć, że popierał mieszczaństwo niemieckie bardzo wydatnie. To jego postępowanie wpłynęło najprawdopodobniej także na to, że nawet po śmierci ciało jego nie zaznało całkowitego spokoju. W ostatniej bowiem wojnie hitleryzm na jego ciele popełnił wandalizm: wydobyto zwłoki księcia z sarkofagu jego w kościele św. Krzyża we Wrocławiu i przewieziono do Wierzbna, celem zbadania, jakiego książe był pochodzenia: słowiańskiego czy germańskiego! Jaki był wynik badania nie jest nam wiadomo. Widocznie niekorzystny, bowiem po tych badaniach hitlerowcy zwłoki spalili...



Rozmaitości

Olbrzymie masy lodu.

Spod bieguna północnego wypływa rocznie — jak obliczono — **45.000 kilometrów** sześciennych lodu do oceanu Atlantyckiego.

Najstarsze drzewo.

W amerykańskim parku narodowym „Sekwoja" znajduje się drzewo wysokości 81.61 metrów, objętości 26,84 metrów, a żyjące przeszło 4.000 lat!

Żarłoczne stworzenie.

Pająk pożera na śniadanie 4 razy tyle, ile waży, na obiad 9 razy tyle, na kolację 13 i więcej razy tyle. Gdyby człowiek o wadze 80 kg miał taki sam apetyt — musiałby zjeść na śniadanie 1 wołu o wadze 6 centnarów, na obiad — takiego samego wołu o wadze 6 centnarów, i 6 tłustych baranów, a na kolację 2 woły, albo 4 owce i 4 wieprze.

Książka najwięcej rozpowszechniona.

Biblia jest najwięcej rozpowszechnioną książką. Znajduje się w rękach ludzi w 50 milionach egzemplarzy, a przetłumaczona jest na 630 języków.

Co się dzieje w stratosferze?

W stratosferze (ponad 10 klm) panuje zupełny spokój. Nie ma tam wcale ani chmur ani wiatrów. Świeci tam przez cały dzień słońce, a w nocy zawsze widać błękit nieba, usiany gwiazdami, bowiem chmury nigdy go nie zasłaniają. Panują tam idealne warunki dla lotników, gdyż nie ma w stratosferze żadnych przeszkód. (K)

Wszystkim, którzy zaofiarowali swą pomoc w czasie choroby Lucyny Jóźwiakowej, którzy wzięli udział w Jej pogrzebie, lub w inny sposób okazali nam swe współczucie a szczególnie tym, którzy modlą się o spokój Jej duszy serdeczne „Bóg zapłać" składa RODZINA

(Nr 97)

GOSPODYNI samodzielna z dobrym gotowaniem poszukuje pracy. Może być na plebanii.

(96)

Redakcja i Administr.: Włocławek, ul. L. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrz. poczt. nr 3. Konto PKO Nr VI-231/114. Redaguje Komitet Redakcyjny. Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50,—, drobne słowo zł. 50.—. poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25,—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50,— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240 zł., roczna 480 złotych.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. T.Z.G. Oddz. Nr. 20 — Włocławek, Waryńskiego 4. Nr. zam. 2077 — 2.10.50. — E-1-24540 — 25.000.